

PLACÓWKA

Adres Redakcji i Administracji
Adresse de la Rédaction
et de l'Administration
47, Avenue Gabriel-Péri
ST. MAUR-DES-FOSSÉS
(Seine)
C.C.P. La Presse Polonaise
Paris N° 6640-32

L'AVANT-POSTE
TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI
HEBDOMADAIRE POLONAIS D'INFORMATION POLITIQUE, SOCIALE ET LITTERAIRE
WYDAJE SPÓŁKA WYDAWNICZA „PRASA POLSKA”
ÉDITEUR: SOCIÉTÉ D'ÉDITION "LA PRESSE POLONAISE"

CENA NUMERU
w Belgii 2 fr. b.
w Niemczech 25 fen.
w Szwajcarii 15 ct.
w Szwecji 50 öre
w W. Brytanii 6 d.
we Włoszech 25 lire

ROK I. — Nr. 21.

Paryż, SOBOTA 20 LISTOPADA 1948
SAMEDI 20 NOVEMBRE 1948

CENA PRIX 15 fr.

Proces Pużaka i towarzyszy

W ciągu procesu sześciu socjalistów w Warszawie, przedstawiciel Bezpieki odczytywał różne doniesienia policyjne. Wynikałoby z nich że u Pużaka znaleziono 1.000 dolarów i kilkadziesiąt tysięcy złotych, u Misiorowskiego 54 tysiące dolarów i 200 tysięcy złotych, u Dziegielewskiego 7 tysięcy dolarów. Następnie Chmielewski starał się wykazać, jakoby WRN była w ścisłej łączności z Londynem i Paryżem, gdzie wywiady amerykański i brytyjski miały wykorzystywać wszelkie wiadomości, jakie Szturm de Sztrem, jako szef propagandy i wydawca biuletynów informacyjnych, miał dostarczać dla Andersa.

Po wyjeździe Zaremby w 1946 roku do Francji, WRN utworzył swą placówkę w Paryżu. Istniejące międzynarodowe biuro socjalistów w Paryżu prowadzi nadal swą pracę pod kierownictwem Zaremby. Odpowiednikiem Zaremby na terenie Londynu jest, zdaniem Chmielewskiego, grupa socjalistów Kwapińskiego i Arciszewskiego, którzy pracują w łączności z wywiadem brytyjskim.

Przedstawiciel Bezpieki dodał, że 6 oskarżonych członków WRN w Polsce utrzymywało łączność z WIN, organizacją tajną Londynu, która zmierzała w swym założeniu do akcji rozkładowej w ustroju obecnym państwa i do dywersji na terenie robotniczym. W szczególności WRN miał za zadanie rozsądzenie od wewnątrz PPS, a w przyszłości przygotowanie akcji obalenia obecnego reżimu politycznego.

Oskarżony Dziegielewski wyjaśniał, skąd się wzięły u nich dolary. Pozostały one jeszcze z okresu okupacji i służyły do udzielania zasiłków b. powstańcom warszawskim. Dysponowała nimi grupa sześciu osób, stojących właśnie przed sądem.

Oskarżony Cohn przyznał, że należał do zespołu kierowniczego W. R.N. i ułatwiał przechodzenie W. R.N. owców do PPS.

Główny oskarżony i b. prezes Rady Jedności Narodowej w Warszawie, Pużak, odmówił sądowi udzielenia „wyjaśnień”. Prokurator zarządził wobec tego odczytanie trzech listów Pużaka, wysłanych zagranicę. W listach tych Pużak pisał, że „trzeba się liczyć z możliwością zgłady 2 Korpusu, który jest atakowany przez Sowietów i spółkę sowiecko-lubelską... Należy się liczyć, że Anglia za jakiegoś ustępstwa może poświęcić 2 Korpus”. W innym liście Pużak pisał, że „niezbędne jest podjęcie akcji w zakresie utworzenia szerszej reprezentacji zagranicą jako symbolu suwerenności narodowej”.

Oskarżony Szturm de Sztrem przyznał się, że działał we WRN i redagował nielegalne wydawnictwa „As” i „Przegląd Krajowy”, którego nakład wynosił 200 do 300 egzemplarzy. Przyznał, że w r. 1946 należał do krajowego ośrodka W. R.N. i że zobowiązał się wobec wyjeżdżającego do Paryża Zaremby, iż nadsyłać mu będzie korespondencje zawierające „subiektywne oświetlenie istniejącej w kraju rzeczywistości”.

Ze wszystkich oskarżonych jedynie Misiorowski, dotąd prawie nieznanymi z działalności publicznej, wyraża „skruczę”, wychwala Sowiety i potępia politykę WRN.

W ostatnich dniach procesu zeznawali świadkowie Wilczyński, Bielicki, Kwiatkowski i Wiktor Krawczyk. Prokurator usiłował wydobyc od nich zeznania, stwierdzające łączność oskarżonych z grupą zagraniczną PPS. Chodziło mu faktycznie o wykazanie, że WRN nakazała swym oddziałom zaprzestanie akcji bojowej w okresie zbliżenia się frontu. Krawczyk odparł to oskarżenie stwierdzając, że oddziały PPS należały do AK i wykonywały rozkazy jej dowództwa. Żadnego wstrzymywania akcji bojowej AK nie było.

Paradoksy życia społecznego emigracji polskiej we Francji

W życiu społecznym polskim był zawsze przerośnięty organizacyjny. Różnorodność stowarzyszeń społecznych, rozdrobnienie, niepotrzebnie spora ich ilość, były to fakty oczywiste w każdym okresie czasu zarówno w kraju, jak i na wycochodźstwie. Poświęciliśmy tym zjawiskom wiele czasu i energii narodowej, dając im pierwszeństwo nieraz przed organizacjami gospodarczymi, zawodowymi i oświatowymi. Typ „społecznika” nieznanego społeczeństwem w Europie zachodniej, type d'intrigant, jak go określają Francuzi, zaważył przesadnie w życiu polskim.

Stan taki w czasach normalnych nie szkodził. Dziś, w warunkach anormalnych, w sytuacji konieczności oszczędzania energii polskiej, potrzeby kierowania jej we właściwych kierunkach, wymagają zastanowienia się i szukania dróg uzdrowienia.

Wychodźstwo polskie we Francji ma swoją długoletnią kartę i tradycję życia społecznego. Ponieważ stanowiło zawsze poważną masę polską, było przedmiotem doświadczeń i zabiegów różnych zabłąkanych grup politycznych i ambitnych jednostek. Ratowało je przed wynarodowieniem i rozbitciem, demoralizacją materialistyczną i upadkiem głównie duchowieństwa katolickiego, obok nielicznych jednostek, rozumiejących narodowe i państwowe obowiązki tej części społeczności polskiej.

To też we Francji rodziły się niebezpieczne teorie „emigracyjnej”, hodowane przez zawodowych „działaczy emigracyjnych”, którzy spełniane funkcje uważali za dożywocie, propagując zasadę, że emigracja jest sama dla siebie, nie wysilając się zbytnio, aby ją jak najsilniej związać z krajem i zachować dla narodu polskiego.

W warunkach wojennych i powojennych ostatniej doby doszło do jeszcze większego zamieszania w czołowych kierownictwach różnych związków i zjednoczeń. To nie emigracja polska jest rozbita, a rozbite są różne ligi i grupy na niej żerujące.

Ostatni zjazd delegatów Centralnego Związku Delegatów w dniu 14 listopada b. r. w Lille nasunął nam smutne pod każdym względem refleksje. Zarząd CZP, wybrany na zjeździe emigracji w maju 1945 r., na podstawie makabrycznego sojuszu sanacji z socjalistami, jakkolwiek wykazał się dużym dorobkiem pracy, to jednak nie udowodnił, że spełnił swoje zadanie i cel główny, jakim jest doprowadzenie do pełnego zjednoczenia wychodźstwa polskiego we Francji. Szumnie używano nazwa Związku Polaków „Centralnego” — już nazwa przedwojenna „Związek Polaków we Francji” była lepsza — nie zawiera w sobie nic z prawdy. Poza CZP działają we Francji oddzielnie Pol-

ski Zjednoczenie Katolickie oraz Zjednoczenie Polskiego uchodźstwa Wojennego, w skład którego wchodziły związki kombatanckie — organizacje wielkie i o wpływach zapewne większych aniżeli CZP.

Niestety w roku 1948 nie doszło jeszcze do połączenia się tych wielkich organizacji, pomimo, że ich członkowie usilnie się tego domagają. Rozbicie trwa, a to dlatego, że kierownictwo CZP nie chce doprowadzić do porozumienia na zasadzie „równi z równymi”. Jeżeli stan ten potrwa dalej, CZP skostnieje jako organizacja biurokratyczna, zwłaszcza, że subwencje rządowe, i to olbrzymie — o których za rząd CZP wstydydzi się mówić — z których sprawozdań rachunkowych żadne kompetentne organa oficjalne dotychczas nie widziały — skończyły się i nie ma nadziei na ich wznowienie.

Uderzają nas bardzo swoiście stosowane zasady demokratyczne przez grupę socjalistyczną, mającą przewagę we władzach CZP, jak też i beceremonialnie wprowadzanie partyjnej interpretacji legalizmu w szeregi emigracyjne. Dotychczas życie polskie i w ogóle polityczno-społeczne znało pojęcie o p o z y c j i a w najnowszych czasach pewna grupa socjalistyczna we Francji, wypowiada się wprawdzie za ciągłością legalizmu, wkłada jednak w to pojęcie treść sprzeczną z zasadą legalizmu i zachodnim pojęciem opozycji. Dla tej grupy tylko tam jest legalizm, gdzie ona jest na górze i ma kierownictwo.

Jest nam obojętne, że na zjeździe listopadowym w Lille grupa socjalistyczna, kierująca CZP, sprze niewiele zając się sanacją, pokłóciła się z nią na terenie CZP, ale nie jest nam obojętne, że w emigracji polskiej we Francji został pogłębiony rozłam, że różne związki grożą wystąpieniem z CZP i że tym samym oddala się dokonanie ogólnego zjednoczenia wszystkich polskich, wielkich organizacji społecznych we Francji. A zjednoczenie takie jest potrzebne i dla dobra społeczeństwa polskiego tu zamieszkałego i dla sprawy polskiej i odbudowania niepodległości.

Przegląd wydarzeń we Francji

Strajki w kopalniach i portach

Strajk w kopalniach węgla wygasa sam z siebie. Ostatnio 80 proc. górników przegiętnie pracowało w kopalniach na terenie całej Francji. Kłamiwym twierdzeniem komunistycznym, jakoby prowodyrzy strajku mieli zapewnione zwycięstwo, przeoczy statystyka wydobycia węgla, które osiągnęło 75 proc. poziomu z przed strajku.

Również i w portach francuskich nie doszło, mimo rozpaczliwych wysiłków komunistowskiej CGT do powszechnego strajku robotników portowych i załóg okrętowych. W szeregu portów robotnicy wyładowali okręty, a statki pasażerskie i transportowe odpłynęły nadal z Marsylii z obsługą, która mimo agitacji komunistycznej, podporządkowała się zarządzeniom władz.

Incydenty 11 listopada

Komuniści, posłuszni rozkazom Moskwy i zdecydowani prowadzić walkę wszelkimi sposobami, nie cofają się przed wywołaniem zamieszek, sabotaży a nawet przelewami krwi robotników, nie idących za ich hasłami. Świadczą o tym liczne wypadki porażenia pracujących górników przez komunistyczne bojówki.

Świadczą też krwawe zająsła, do jakich doprowadzili komuniści w związku z obchodem 30-letniej rocznicy zawieszenia broni w dniu 11 listopada. Grupa komunistycznych manifestantów, wśród której przeważały elementy oudzoziemskie, chciała urządzić pochód poprzez całe Pola Elizejskie, nie trzymając się trasy wyznaczonej przez władze, którą szły wszystkie inne organizacje. Na wezwanie policji do rozejścia się, grupa odpowiedziała wznieśleniem barykad i obrzuconiem policji kamieniami. Policja rozprędziła manifestantów, aresztując dwu komunistycznych deputowanych, Villon (prawdziwe nazwisko Ginsburger) i Lhuillier, którzy podburzali tłum.

W związku z zajęciami uzbrojony też został (nareszcie) ze stanowiska naczelnego redaktora francuskiego dziennika radiowego komunisty Cremlieux, znany z tendencyjnych emisji, dotyczących stosunków w krajach „demokracji ludowej”.

Nieudały strajk protestacyjny

Aby zaprotestować przeciw aresztowaniu komunistycznych posłów, CGT usiłowała wywołać w Paryżu strajk generalny. Oczywiście nie udało się jej tego przeprowadzić, choć w ruchu paryskim metra i autobusów były pewne przerwy. Wszystkie jednak inne instytucje użyteczności publicznej i większość fabryk pracowały normalnie.

Powszechne oburzenie wywołały wypadki pobicia szoferów i konduktorów autobusów, którzy nie przerwali pracy, przez uzbrojone bandy komunistyczne. Bandy te rzuciły się i na policjantów broniących bezbronnego personelu autobusów przed atakami rozwścieczonych kominformowców.

Wypadki te doprowadziły do energicznej interwencji policji. Skonfiskowano też dwukrotnie komunistyczne dzienniki „Humanite” i „Ce Solr”.

Sesja parlamentu

Ze zrozumiałym włączeniem zainteresowaniem oczekiwania opinia francuska otworzyła sesji Zgromadzenia Narodowego, które nastąpiło 16 listopada. Na sesji tej wniesiono interpelację w sprawie działalności francuskiej partii komunistycznej i wpływu Kominformu na strajki we Francji.

Na interpelację tę odpowiedział minister spraw wewnętrznych p. Moch obszernym przemówieniem, którego streszczenie i wyjątki podajemy osobno. Przemówienie to, stanowiące poparty dokumentami i dowodami akt oskarżenia francuskiej partii komunistycznej o działalność przeciwko bezpieczeństwu państwa, przerywane było oklaskami wszystkich deputowanych za wyjątkiem komunistów, którzy znaleźli się w całkowitym odosobnieniu. Nie ośmielił się też ani jednym słowem zaprotestować przeciw zarzutom, jakie padały pod ich adresem.

Obecna sesja parlamentarna budzi zainteresowanie także i z tego powodu, że rząd przedłożył ma na niej projekt ustawy ograniczającej nadużywanie strajków dla celów politycznych. Równocześnie odbyła się też pierwsza sesja nowej Rady Republiki. Oczekuje się na następne jej posiedzenie, po ukonstytuowaniu się poszczególnych grupowań. Na posiedzeniu tym dokonać się ma wyboru prezydium Rady. Grupy komunistyczne (20 radnych), MRP (20 radnych) i socjalistyczna (60 radnych) już się ukonstytuowały. Nie wiadomo tylko jeszcze, czy powstanie odrębny klub RPF, czy też ogólniejsze zgrupowanie, łączące wszystkich zwolenników gaulizmu, o różnych zaprzątyniach politycznych.

Komuniści pod pręgierzem

Mowa min. Moch'a, wypowiedziana w odpowiedzi na interpelację w sprawie działalności Kominformu we Francji, stanowi niewątpliwie ważne wydarzenie mogące zaważyć na dalszym biegu wypadków we Francji.

Na początku przemówienia podaje min. Moch krótki bilans akcji Kominformu: 47 większych sabotaży, 367 napaadów na pracujących robotników, 479 ciężko rannych wśród policji, 977 aresztowań zatwierdzonych przez sędziów śledczych, 300 wyroków skazujących, 25 cudzoziemców wydalonych z Francji.

Utumanieni „intelektualiści”
Min. Moch ma już bezmiar kłamstw stosowanych metodycznie przez komunistów, a stanowiących „najpotężniejszą w historii próbę znieprawienia duszy ludzkiej”.

„W ten sposób tłumaczy się, niestety upływ, jaki partia komunistyczna wywiera na umysły prostaczków, a także na niektórych intelektualistów, którzy rzekli się prawa do samodzielnego myślenia”. (Ta aluzja do osławionego kongresu „intelektualistów” we Wrocławiu wywołuje burzliwe oklaski całej Izby).

Finansowanie strajków
Kominform początkowo nie dał finansowej pomocy komunistom francuskim. Udzielił jej natomiast ostatnio, bo obecna „gra partii komunistycznej jest nader niebezpieczna”.

„W związku z tym tłumaczy się, że chodzi tu o solidarność robotniczą. W rzeczywistości gra ona znacznie mniejszą rolę, zwłaszcza jeżeli chodzi o sumy płynące z zagranicy. Wynoszą one ogółem 277 milionów franków, z czego 250 milionów przypada na Czechosłowację, a 10 milionów na Rumunię. Kto uwiery, że sto tysięcy robotników czeskich zgodzilo się odstąpić całomiesięczną pensję?”

Wydalenie dwu „Polaków”
W przewozie sum na cele komunistycznej partii dużą rolę grają obcy agenci. Już w lipcu tego roku aresztowano i wydalono z Francji szereg rumuńskich obywateli.

„Wreszcie, między dzisiejszym rannym posiedzeniem Rady Ministrów a obecną sesją, mówi dalej min. Moch, wydatem nakaz wydalenia z Francji dwu Rosjan, dwu Polaków (przynależność tych ostatnich do narodu polskiego jest, na

szczęście, tylko formalna. — Przypisek Red.) i dwu Czechów. W chwili, kiedy to mówię, znajdują się już oni w drodze do granicy. Podkreślam tu stanowczo, że nie zmienię tej decyzji wydalenia, choć niektórzy będą przeciw temu protestować, bo ludzie ci prowadzą podwójne życie i umieją sobie zyskiwać przyjaciół skłonnych do interwencji w ich sprawę”.

Dziwny bank

„Francuska partia komunistyczna i jej różne filie posiadają rachunki w jednej instytucji, w Banku Handlowym dla Europy Północnej (Banque Commerciale pour l'Europe du Nord). Bank ten, francuska spółka akcyjna, odznacza się tym, że kapitał jego podzielony jest na 100.000 akcji, z których 99.700 należy do dwu banków sowieckich, do „Gosbanku” i Banku dla Handlu Zagranicznego, 300 pozostałych akcji należy do rozmaitych osobistości komunistycznych, francuskich i cudzoziemskich. W ten sposób francuska fasada kryje rzeczywistość czysto sowiecką”.

Bank ten udziela nieograniczonych kredytów francuskiej K.P., jej organom prasowym i jej agentom rom. Komunistyczne rachunki w banku kryją się pod kryptonimem „Oswald” i „Gosnat”. Minister jest w posiadaniu fotokopii tych rachunków.

Tajemnice „waliz dyplomatycznych”

Niektóre przelewy z krajów Europy wschodniej na rachunek partii komunistycznej, dokonane jeszcze przed strajkiem, księguje się obecnie w różnych instytucjach bankowych, jako pomoc dla strajkujących.

Innym sposobem przekazywania pieniędzy są walizy dyplomatyczne — „niektóre z nich odegrały rolę bardziej niż podejrzaną”.

„Nasze organy zaarrestowały ostatnio pewnego b. dyplomata rumuńskiego (!!), który przemycił przez Szwajcarię przeszło miliard franków w złocie. Poszukujemy obecnie odbiorcy tej sumy”.

Tyle rewelacje min. Mocha. Sądzicie należy, że nie skończy się na słowach. Bo, jak pisze «Figaro» (17. 11.):

„Chodź dzisiaj o zdjęcie hipoteki komunistycznej ciężącej nad krajem od pięciu lat. Pierwszy krok został zrobiony. Trzeba teraz iść konsekwentnie do końca”.

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

Walka o Ruhrę

Miniony tydzień możnaby nazwać bez przesady tygodniem niedanych inicjatyw. Niedanych nie w tym sensie, że się nie powiodły, bo trudno w tej chwili przewidzieć czy zostaną zrealizowane, czy nie, ale dlatego, że gdyby się powiodły, mogłyby poważnie i szkodliwie zaowocować na dalszym rozwoju wypadków w Europie.

Powierzenie Niemcom administracji przemysłu w Zagłębiu Ruhry zdecydowane głównie przez Stany Zjednoczone (W. Brytania była raczej przeciwna pospieszowi w tej sprawie) zaskoczyło niewątpliwie Francję, która ze względu i na swe położenie geograficzne i na smutne doświadczenie ze swej historii, nie może, zupełnie tak samo jak Polska, spokojnie przyglądać się wzmacnianiu potencjału gospodarczego Niemiec, nawet gdyby w danej chwili Rosja była nieprzyjacielem publicznym Nr. 1.

Tym też tłumaczy się i protest rządu francuskiego przeciw pochopnej decyzji anglosaskiej i wygłoszona w dniu 11 listopada mowa prezydenta Auriola, który przestrzegając przed niedocenianiem niebezpieczeństwa niemieckiego.

Stanowcze stanowisko Francji w tej sprawie nie mogło nie wpłynąć na rząd W. Brytanii i Stanów. W prasie brytyjskiej podniosły się głosy krytyki, głosy wyrażające obawę przed zbyt pospiesznym powierzeniem Niemcom administracji najważniejszego bodaj działu ich życia gospodarczego i przed niebezpieczeństwem rozwoju w grupie państw zachodnich.

Toteż i brytyjski wiceminister Mac Neil uważał za konieczne uspokoić opinię i francuską i brytyjską, twierdząc, że plany co do Niemiec nie przybrały jeszcze formy definitywnej i że przewidziana jest najpierw decentralizacja przemysłu niemieckiego. Sprawa administracji tego przemysłu będzie jeszcze przedmiotem wspólnych obrad zachodnich państw.

Nowe próby rozwiązania problemu berlińskiego

Do rządu również niebardzo udanych inicjatyw zaliczyć należy propozycję załatwienia sporu berlińskiego, wysuniętą przez pp. Trygwe Lie i Ewał'a, którzy wezwali „Czterech Wielkich” do wznowienia bezpośrednich rozmów.

Propozycja ta, zmierzająca do zwolnienia Rady Bezpieczeństwa z odpowiedzialności za załatwienie sporu berlińskiego, nie może spotkać się z przychylnym przyjęciem ze strony W. Brytanii, Stanów Zj. i Francji, które doświadczyły już raz bezskuteczności bezpośrednich rozmów z Rosją. Co więcej, sama Rosja odpowiedziała w sposób dość ogólnikowy i przyjmując zasadę konferencji w czterech zażądała połączenia sprawy berlińskiej z ogólnoniemiecką.

Ponieważ inicjatywa pp. Ewał'a i Lie nie ma prawie żadnych szans powodzenia, p. Bramuglia wysunął ze swej strony nową koncepcję, która ma być zaaprobowana przez „sześciu małych” i uważana wskutek tego, jako propozycja Rady Bezpieczeństwa. Koncepcja ta polega na stopniowym znoszeniu blokady Berlina i wprowadzaniu marki „wschodniej” w jego zachodnich strefach, wedle projektu opracowanego przez obserwatorów O.N.Z.

Truman i Stalin

W istocie, sprawa Berlina sprowadza się, jak i poprzednio, do zagadnienia stosunków amerykańsko-sowieckich. Przewidywania, jakoby w stosunkach tych miało dojść do jakiejś radykalnej zmiany, nie sprawdzają się dotychczas.

Prez. Truman w wywiadzie prasowym oświadczył wyraźnie, że „miło mu będzie przyjąć Stalina, o ile ten zechce popatrywać się do Waszyngtonu”, to znaczy, że sam nie myśli udawać się do jakiegos nowego Teheranu czy Jaity. Z drugiej strony, jak stychać, stan zdrowia Stalina nie pozwala mu na puszczanie się w tak uciążliwą podróż. Wydaje się więc, że „Uncle Joe” poczeka trochę na spotkanie z Harry'm.

Jeżeli chodzi o rokowania sowiecko-amerykańskie, Truman oświadczył wyraźnie, że Stany Zj. nie będą rozmawiać pod presją blokady Berlina. Czy jednak Ameryka naprawdę będzie upierać się przy pozostaniu w Berlinie? Chodzą pogłoski, że Stany, uważając Berlin za drobny pionek na światowej szachownicy, którego utrzymanie kosztuje zbyt wiele, nie dając żadnych korzyści z punktu widzenia ogólnej strategii, przysięgają po cichu jego ewakuację.

Problemem, ważniejszym dla nich niewątpliwie niż Berlin, jest sprawa Chin, w których położenie Czeng Kai-szeka pogarsza się z każdym dniem w skutek postępów komunistycznych. Nie jest wykluczone, że Ameryka, wypełniając wobec chińskiego marszałka zobowiązania z tytułu planu Marshalla, może iść dalej w tej pomocy, uznać nawet po cichu de facto rząd komunistyczny w północnych Chinach, licząc, że po pewnym czasie będzie go można użyć nawet w rozgrywce z Moskwą. Byłoby to, narazie przynajmniej, odstępstwo od „doktryny Trumana”. Ale, jak przy pomina jedno z pism francuskich, Paris vaut bien une messe.

Czytajcie

i rozpowszechniajcie

„Placówkę”!

O CZYM PISZĄ INNI

JAK POWSTAŁ

«TYMCZASOWY RZĄD LUBELSKI» W 1918 R.?

Trudno bez zażenowania czytać w londyńskim «Dzienniku Polskim» wyrzucenia p. Tomasza Arciszewskiego na temat utworzenia w dniu 7 listopada r. 1918 «Tymczasowego Rządu Ludowego» w Lublinie. Rządu tego nigdy nie uznali naród polski za swój rząd i powstanie swej niepodległości umiejscowił w dniu 11 listopada 1918 r. P. Arciszewski usiłuje jeszcze dzisiaj usprawiedliwiać ten partyjny wyczyn swych towarzyszy, którzy w momencie, gdy Lwów walczył o swe uwolnienie i gdy wojna światowa zbliżała się do swego, szczęśliwego dla nas, końca, o tym tylko myśleli, by wykorzystać sytuację i utworzyć rząd socjalistyczny. Trzeba powiedzieć wyraźnie «socjalistyczny», bo W. Witcs, na którego liczyli, w ostatniej chwili zrozumiał ich grę, siadł na furmankę i odjechał z Lublina do Krakowa. Do owego «rządu» weszli «bok socjalistów» tylko członkowie małej, półsocjalistycznej partii ludowej, «Wyzwoleńca» i przedstawiciel demagoga Stapińskiego.

P. Arciszewski twierdzi, że nie utworzono rządu w Warszawie, by «nie rozpętywać wojny domowej». Nie podobnego. W Warszawie do 11 listopada przebywały władze i wojska niemieckie, socjaliści nie mogli tam nic zrobić. Lublin zaś był pod okupacją austriacką, która prawnie skończyła się wraz z istnieniem Austrii, 31 października. Tam wojsko okupacyjne nie miało zamiaru stawiać oporu, podobnie jak to było w Krakowie, gdzie bez walki Austriacy wydali miasto postom Skarbkowi i Tetmajerowi, i jak było w Lwowie, gdzie wydali miasto — Ukraińcom. W Lublinie nadto znaleźli się usłudzi dla PPS oficerowie POW z Rydzem-Smigłym na czele.

Nie potrzeba dodawać że ani wolny już Kraków, ani walczący o wolność Lwów owego «rządu» lubelskiego nie uznali.

Po raz pierwszy dowiadujemy się od p. Arciszewskiego, że «grupowania konserwatywne szykowały się do proklamowania monarchii polskiej», że więc socjaliści musieli się z tego powodu z utworzeniem rządu spieszyć. Prawdą jest, że podczas wojny omawiano w kołach aktywistycznych sprawę powołania na przyszły tron polski arcyksięcia Karola Stefana z Zywca (pomysł ten storpedowały Niemcy) i to za zgodą socjalistów, ale wobec katastrofy Austrii nikomu się nie śniło z tą ideą w listopadzie 1918 r. występować.

Czy wobec tych błędów można zaufać pamięci sędziwego p. Arciszewskiego, gdy pisze o stanowisku polskich komunistów? Byli oni wtedy grupą (SDKLP) bez znaczenia i żadnej roli — dobrej czy złej

— w owym czasie nie mogli i nie odegrali. P. Arciszewski każe nam się domyślać, że byli oni wówczas przeciwnikami niepodległości Polski. Ale przecież Republika Rosyjska — za inicjatywą sowietu robotników i chłopów — uznała już w marcu 1917 niepodległość b. Królestwa Polskiego i Lenin, przyszedłszy do władzy w listopadzie tegoż roku, niepodległość tę mocno akcentował. Komuniści polscy nie mogli chyba zajmować innego niż Rosja stanowiska. Przecież jeszcze w r. 1920, podczas najazdu sowieckiego usiłowali stworzyć w Białymstoku swój własny rząd niepodległej Polski. Inna rzecz, że «niepodległość» ta byłaby mocno podobna do — obecnej.

Artykuł Arciszewskiego, — to po osławionym niedawnym występie p. Ciołkosza w sprawie masakry ułanów w Krakowie — druga z kolei próba popularyzowania w społeczeństwie emigracyjnym pewnych akcyj politycznych PPS z niedawnej przeszłości.

Należy się dziwić, iż redakcja «Dziennika Polskiego» z Londynu uważała za właściwe nadanie temu właśnie artykułowi formy jakby najbardziej uroczyściej, zaopatrując go fotografią autora.

Wezwanie do p. Mikołajczyka

We «Lwowie i Wilnie» notuje p. Mackiewicz nowe pogłoski o zamierzonej akcji p. Mikołajczyka w kraju i zagranicą:

«Mogę powtórzyć kursując po Londynie pogłoski, że p. Mikołajczyk 29 sierpnia br. w swoim mieszkaniu w Ameryce odbył rozmowę z panią D. i kapitanem R. i wymienił cyfrę ludzi, którzy mogli pełnić do «undergroundu» (podziemia) w Polsce. Następnie p. Mikołajczyk miał wypowiedzieć przekonanie, że rząd polski w Londynie utrudnia mu montowanie bloku antybolszewickiego, a także wyraził poglądy historyczne, że rządy działające na emigracji nigdy za wyjątkiem jednej królowej Wilhelminy nie wraçały do kraju. (Niescisłość tego twierdzenia jest jasna. — Red.). Rząd londyński jest wykładnikiem poglądów tylko jednego stronnictwa. Padają przytem przymiotniki w rodzaju «rasy-systowskiego».

P. Mikołajczyk ujawnił także że zamierza powołać na obczyźnie komitet narodowy do którego weszłoby stronnictwo Ludowe, PPS i grupa Popiela. Co do Stronnictwa Narodowego, to pada tu nazwisko pewnego członka tego stronnictwa, przybyłego do Londynu z kraju po wojnie.

Występowanie przeciwko Jalcie, zdaniem p. Mikołajczyka, sensu nie ma, gdyż wielkie mocarstwa stoją nadal na stanowisku Jalczy.

P. Mackiewicz wzywa p. Mikołajczyka, by przyłączył się do orędzia p. Prezydenta Rzeczypospolitej, potępiającego obecnie walkę orężną i terrorystyczną w Polsce i wzywającą do «szczególnego sił na czasy wielkich rozstrzygnięć».

Jak powstały Nowolipki?

Cechą znamioną prasy emigracyjnej jest wspominkarstwo. Nie w tym nie ma dziwnego, przecież i «Pan Tadeusz» jest przejawem tej

naturalnej u każdego wychodźcy tendencji do przenoszenia się myślą w strony ojczyste i w szczęśliwe lata minione.

Nieraz ta mania wspomnienia przynosi na łamach prasy ciekawe informacje. Tak np. z miłego felietonu sędziwego Ignacego Balińskiego dowiadujemy się (bo ktoś dotąd o tym wiedział poza zawodowymi historykami?), skąd pochodzi nazwa warszawskich Nowolipek, upamiętniona niedawno w tytule powieści Gojawiczyńskiej «Dziewczęta z Nowolipek».

P. Baliński pisze w londyńskim tygodniku katolickim «Życie», że król Zygmunt III osadził w Lipiu, w Kaliskim, zakonnice Bryginki, który to zakon założyła patronka Szwecji, św. Brygida. Później osiedlił się także w Słonimiu, Grodnie.

«Niezależnie od tego nakazał urządzić w budynku dla inwalidów w Warszawie (na rogu Nalewek i ul. Długiej) klaszorek dla sprowadzonych z Lipia 10 sióstr Brygidek i obdarzył go przylegającymi, rozległymi gruntami podmiejskimi, nazwanymi przez siostry Nowolipiem i Nowolipkami. Korzystając z poparła Leszczyńskich, uzyskał utworzenie własnej Jurydyki na tych włości górskiej zamieszkanych ksenoach. Odtąd, od półtora prawie wieku keni, Brygidki Nowolipskie w Warszawie wraz z siostrami zakonnymi stanowiły forum sądowe dla mieszkańców Jurydyki».

To znaczy, że odtąd przez 150 lat ksielni Brygidki sądziła sprawy swoich «poddanych» o oszustwo, pijaństwo, kradzież, nieregularne płacenie czynszów i t. d. Tak oto powstały Nowolipki.

Haniebne milczenie Zachodu

Słusznie piętnuje «Dziennik Polski» milczenie opinii publicznej wobec procesów politycznych w Polsce, a w szczególności wobec toczącego się procesu Pużaka i towarzyszy:

«Wyrok na marynarzy komunistycznych w Grecji wywołał w W. Brytanii burzę przestaw. Jeszcze większy hałas wywołała zapowiedź postawienia przed sądem marszałków niemieckich. Natomiast zamordowanie przez Bezpiekę wybitnych polskich działaczy robotniczych, Antoniego Zdanowskiego i Janiny Pajdak, zostało przez organy opinii brytyjskiej solidarnie zignorowane, a obecny proces nie wywołał dotąd na Zachodzie żadnego echa».

Podobnie jest we Francji. Każdy proces w Hiszpanii znajduje na łamach prasy paryskiej, zwłaszcza «Levucowej», obszerne komentarze, pełne oburzenia. Gdy zaś w Polsce likwiduje się wszelką opozycję, gdy wypełnia się więzienia najbardziej zasłużonymi bojownikami o wolność, to wielka prasa paryska nie umie zdobyć się nawet na obiektywne o tym doniesienie. — Gdzieś są czasy płomiennych mów Montalemberta i Lammenais'a przeciw uciskowi carskiemu, gdzie są ci Francuzi, którzy carowi w Paryżu mieli odwagę rzucić w twarz okrzyk: *Vive la Pologne, Monsieur!*

Czasy pogardy — mów! Malraux o dniach dzisiejszych, przecież i «Pan Tadeusz» jest przejawem tej

SŁOWACKIE PRZEMIANY

Niemcy i przeciw liberalnym Czechom. Ten paradoks historii nie może być argumentem przeciw słabemu i malutkiemu narodowi słowackiemu, który dopiero w chwili słabości swych sąsiadów może manifestować swą wolę.

Jest faktem bezspornym, że opinia słowacka nie była w tej materii jednorodna. Grupa protestantów słowackich, która położyła tak wielkie zasługi na polu odrodzenia kulturalnego i narodowego Słowaków, włączyła się najsilniej z Czechami, szukając oparcia przeciw katolickiej Austrii, katolikom Węgrom i katolickiej Polsce. Jednak już w okresie drugiej republiki, pod koniec burzliwego dwudziestolecia, pastor Razus uzgodnił swe stanowisko z ks. Hlinką. Był to pierwszy objaw upowszechnienia się idei niezależności Słowacji w całym narodzie. Protestanci tworzyli opozycję wobec regimie Tuki i Macha, ale oni właśnie, rozporządzając licznymi kadrami inteligencji, obsadzili większość stanowisk w administracji, a przede wszystkim w gospodarce państwowej. W ten sposób przyzywołali się oni niejako do własnego państwa. Był to drugi etap późniejszego zwycięstwa Hlinki.

Rezultatem paroletnich rządów ks. Tiso było, że idea odrębnego narodu słowackiego, po krzepnięciu nad Wagiem, wydoszła się nawiązać i volens-nolens musiała być uznana przez Czechów. Ugoda koszycka z 1945 r. jest tego najwyraźniejszym dowodem. Czesi musieli uznać odrębność narodu słowackiego i zgodzić się na dualistyczną formę rządów. Wolę kompromisu z Czechami dyktowało Słowakom nie bezpieczeństwo zalewu bolszewickiego i dyktatury komunistycznej, co do której nie miało złudzeń po doświadczeniach z powstania słowackiego 1944 r.

Czesi narzucili się, jako obrońcy, Benesa, jako wybawca.

Polityka Benesa przyjęta została z entuzjazmem przez grupę protestantów, która raz jeszcze wysunęła się na czoło słowackiego życia politycznego. Jest faktem mało znanym a czas najwyższy, by go ujawnić, że w obliczu niebezpieczeństwa

komunistycznego doszło do obojętnej umowy między liberalną grupą protestantów a katolikami. Ugoda ta stała się podstawą organizacji życia politycznego na wewnątrz kraju. Jej bezpośrednim następstwem był rozwój antykomunistycznej partii demokratycznej, która dzięki poparciu katolików mogła otrzymać w pierwszych, wolnych wyborach, około 70 proc. głosów.

(OD WŁASNEGO KORESPONDENTA «PLACÓWKI»)

Dzieje ugody koszyckiej, urządzającej wspólne państwo Czechów i Słowaków i ugody protestancko-katolickiej (Lettrich-Optulovioz), organizującej Słowację na wewnątrz, są jednakowe. Jedna i druga została zawarta dla walki z komunizmem w wspólnym froncie z Czechami, jedna i druga została zerwana przez Czechów lub za ich przewrotnościem.

Kredyt, jakiego katolicy udzieliili protestantom w ich walce z komunistami i w ich polityce procezkiej, obrócił się wkrótce przeciw nim samym. Dr. Lettrich po zwycięstwie w wyborach partii demokratycznej rozpoczął (nie bez wpływu czeskiego) wyłamywać się z warunków ugody z katolikami, ale wreszcie oświadczył, że ugoda ta «nie płaci» (prze staje obowiązującą).

W ten sposób, w momencie coraz silniejszej presji komunistycznej, skończyła się współpraca katolicko-protestancka, a przez to uległa zerwaniu jedyna nie, łącząca katolików z rzesze słowackie z polityką czeską. Epilogiem tego kompromisu było aresztowanie większości przywódców katolickich z Dr. Optuloviozem na czele. Trzeba wyjaśnić, że grupa katolicka, nazwana przez nas grupą Optulovioz, jest w bezpośredniej linii dalszym ciągiem stronnictwa ludowego Hlinki. Dr. Optulovioz był w opozycji do regimie Tuki, tworząc w

kraju silne zaplecze dla polityki Karola Sidora. Po przewrocie z 1945 r., grupa ta wysunęła się na czoło obozu katolickiego na Słowacji i wraz z Karolem Sidorem na emigracji stała się politycznym reprezentantem katolików i zdecydowanej większości społeczeństwa. Stan ten nabrał jeszcze wyraźniejszych barw po rozwiązaniu partii demokratycznej i po ostatnich przemianach.

Polityka czeska, ściśle biorąc polityka Benesa, na odcinku słowackim, szła ręką w rękę z komunistami przeciw katolikom. Za namową Benesa, socjaliści słowacy w 1944 r. wstąpiłi do partii komunistycznej, chodząc wówczas o wzmocnienie frontu przeciw rządowi bratysławskiemu. W 1945 r. Benesz popiera protestantów przeciw katolikom. W 1947 r. zanępowałony wzrostem partii demokratycznej i jej tendencjami separatystycznymi, tworzy niezależną od Pragi stronnictwo pracy i partię wolności. Ta ostatnia, niby katolicka, miała rozbić oboz katolików. Benesz nie mógł ścierpieć nawet fikcji niezależności słowackiej w postaci Słowackiej Rady Narodowej, urzędującej w b. pałacu prezydenckim.

Gwoździem do trumny kompromisu czesko-słowackiego za drugiej republiki był proces i śmierć ks. Tiso.

W różnicę powstania słowackiego na zgromadzeniu w Bańskiej Bystrzycy, prezydent Benesz rzucił otwarcie zebrany rzeszom słowackim: «Czego sobie nie życzy, tego sobie nie życzy, ale śmierci Tiso sobie żyje». Prez. Benesz nie przyjął de legacji kieru czeskiego pod przewodnictwem arcybiskupa Pragi, Berana, odrzucił interwencje duchowieństwa słowackiego, wypędził z kancelarii demokratów słowackich i ludowców czeskich. Był nieustępliw, zawzięty, mściwy. Była to zemsta nie za kolaborację Tisy, bo prez. Benesz usiłował najnotoryczniejszych kolaborantów czeskich, utaskawiał nawet faszyzowskiego ministra Sanio Macha, ale zemsta za naruszenie jego prestige'u osobistego, zemsta czeskiego polityka, działającego z pobudek szowinistycznych. Był to

największy błąd polityczny prez. Benesa za czasów drugiej republiki. Jego stanowisko podchwycili skwapliwie komuniści słowacy, wykonując podstępnie wyrok śmierci na Tiso, a potem dopuszczając się profanacji zwłok.

Czy może zdziwić, że w opinii społecznej słowackiej zagryną na raz dwa najsilniejsze uczucia: przywiązanie do wiary katolickiej i wierność dla idei niezależności słowackiej, których przedstawicielem był ks. Tiso? Do grobu Tiso posypały się niezliczone piełgrzymki z całego kraju. Była to manifestacja przeciw komunistom i przeciw Czechom zarazem. Tiso wbrew swym zasługom stał się męczennikiem narodowym, a jego śmierć początkiem legendy.

I znowu dziwne fatum historii słowackiej zestawilo obok siebie dwie legendy: wzrastającą legendę Prezydenta-Dyktatora i upadającą legendę Prezydenta-Demokraty. Śmierć ks. Tiso przyniosła mu zapomnienie błędów i zwycięstwo w kraju, śmierć Dr. Benesa zabrała z sobą jego sławę. Jego byłe powołanie, pozostawiając przerażliwą klęskę i otwarty kryzys.

Ugoda koszycka przestała istnieć, zlamana najpierw przez Benesa, została skolei obrócona o nieważ przez komunistów po lutowym puczu praskim. Czesi nie uratowali Słowaków od komunizmu, przeciwnie zalew komunistyczny przyszedł z nad Wełfawy. Warunki ugody koszyckiej i ugody protestancko-katolickiej przestały być aktualne. Społistość dzisiejszej republiki czesko-słowackiej trzymała jest już tylko taterny. Dla tych celów nastąpił ma już wkrótce połączenie słowackiej partii komunistycznej i czeskiej w jedną partię komunistyczną czesko-słowacką. Komuniści Czech i Słowacji oddają ostatni hold zmarłemu Prezydentowi.

Dia szeroki rzesz słowackich ostatnia ostoją narodowego życia stał się znów kościół katolicki z arcybiskupem Nitry, ks. Kmet'ko na czele.

Lubujemy się dziś w używaniu terminu «przemian» i naklejanu go do wszystkiego, co dzieje się za żelazną kurtyną. Zmieniają się formy narzucanych rządów, mijają podstawiane marionetki polityczne, ale idea narodowa wychodzi z tych «przemian» nieukniona, przeciwnie, hartuje się ona w ogniu codziennej walki.

Polacy w Kongresie U. S. A.

Polacy w Stanach głosowali przede wszystkim — unosząc prądem ogólnym — na demokratów, mimo, że wszystkie pisma polsko-amerykańskie opowiedziały się za Deweyem. Przeciwni, porwani psychozą pro-deweyowską oświadczyli się za kandydatem republikaniskim kierownicy najsilniejszych organizacji polskich, jak Karol Rozmarek, prezes Kongresu Polaków Amerykańskich, p. Świątek, prezes Rady Polonij, p. J. Kania, prezes Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego i p. Gunther, cenzor Związku Narodowego.

Zwycięstwo demokratów wprowadza do Izby reprezentantów 3-ch nowych kongresmanów pochodzenia polskiego: pp. Chestera (Czesława) Górskiego z Buffalo w stanie Nowy Jork, p. Klemensa Zablockiego z Milwaukee w stanie Wisconsin i p. Chestera A. Chesney'a (nosił poprzednio nazwisko Szczesny) z Chicago w stanie Illinois. Wobec utrzymania mandatów przez obu republikanów: pp. O'Końskiego i Sadłaka, jak i przez pięciu demokratów: pp. Lesińskiego, Sadowskiego, Dingella, Gordona i Marcina Górskiego (będzie teraz w Izbie dwóch Górskich) — ogólna liczba kongresmanów pochodzenia polskiego podniosła się z 7 do 10 (2 republikanów, 8 demokratów), ociągając z powrotem maksimum z lat 1942—

1944. Jeden z nich, p. Jan Lesiński, obejmuje przewodnictwo najważniejszej bodaj w tej chwili komisji izbowej — komisji pracy, w której rozegra się batalia o rewizję potępionego przez wyborców prawa Tafta-Hartley'a.

Jest rzeczą znamieną i pocieszającą, że Polacy głosowali masowo na kandydatów polskiego pochodzenia bez względu na ich markę partyjną.

Korespondent „Dziennika Polskiego”, Vigil ocenia wynik wyborów z polskiego punktu widzenia jako dodatni.

«Jeśli uwzględnimy wzrost liczby posłów pochodzenia polskiego. Fakt ten należy podkreślić dlatego, że w miarę jak słabną wpływy Kongresu Polonii, a słabną na skutek rosnącej obojętności mas, przed stawiectwem polskie w Waszyngtonie staje się nowym czynnikiem nie tylko reprezentacyjnym, ale posiadającym daleko idące możliwości, o ile grupa polska zechce interesować się sprawą Polski. Mielibyśmy wówczas nowy poważny czynnik z nowymi możliwościami działania. Wszystko zależy od kongresmana Lesińskiego (o tego czy zechce on objąć kierownictwo i zorganizować klub) polski w tym duchu i celu».

Pisze dalej Vigil, że wprawdzie Dewey odnosi się bardzo przyjaźnie do Polaków, «ale w sprawie polskiej nie mógłby wiele zdziałać, gdyż polityka zagraniczna sponocywałaby w rękach Foster Dulles'a, niesprzyjającego Polsce, nastawionego raczej na Niemcy».

«Jutro Polski» polemizuje

Trudno zrozumieć, o co chodzi ludowcowemu «Jutru Polski», polemizującemu z naszym artykułem o upadku PSL i PPS w kraju. Przeciwnie z naszego artykułu nie wynikało, jakoby niezawisli ludowcy i socjaliści przestali w kraju istnieć. Ale nie da się zaprzeczyć upadku PSL jako organizacji politycznej. Upadek polityczny i moralny. Bo przecież organizacja ta z

ludźmi, których pozostawił na jej czele p. Mikołajczyk, przeszła do obozu antyniepodległościowego. — poddała się komunistom, wyparła się swej przeszłości i swych zagranicą dających przywódców. Czyż to nie upadek?

«Jutro Polski» dalej jest zdania, że p. Mikołajczyk postąpił z korzyścią dla narodu, podejmując w r. 1945 ową nieszcześliwą próbę współpracy z komunistami. Powołuje się on na 80 proc. głosów, jakie padły na kandydatów PSL do Sejmu. Ależ te 80 proc. czy nawet 85 proc. — to nie były głosy indowców, ale głosy tych niekomunistycznych Polaków, którzy sądząc, że za p. Mikołajczykiem stoją mocarstwa zachodnie, wzięli udział w wyborach i oddali swe głosy — rzecz prosta — na jedyną niezależną listę, jaką dopuścił reżim warszawski. Poco nas «Jutro Polski» ciągle mistyfikuje tymi 80 procentami?

W imię sprawiedliwości trzeba jeszcze dodać, że krajowa PPS lepiej moralnie wychodzi niż PSL. Aby PPS zasymilować, musieli komuniści wyrzucić z niej niemal wszystkich wodzów. Z PSL zaś nie trzeba było wyrzucać ani Banacha, ani Kiernika ani Niecki ani Wycecha...

«Poza parlamentem nie ma wolności, a bez stronnictw nie ma parlamentu» — pisze «Jutro Polski». Oczywiście. «Placówka», która zwalcza kampanię antypartyjną, prowadzoną przez niektóre pisma na emigracji, nie potrzeba o słuszności tego twierdzenia przekonywać.

Sprawa testamentu Paderewskiego

Wlokąca się od kilku lat sprawa spadku po Paderewskim weszła na nowe tory. Podobno znajduje się w paryskim oddziale banku Morgana zapieczętowana koperta, jaką Paderewski złożył tam w roku 1930. Przepiszczała ją zawiera ona testament mistrza. Koperta zostanie wkrótce otwarta z obecności przyrodniego brata Paderewskiego, Józefa, który rości sobie prawa do milionowego spadku. Prawo takie podnosi także b. sekretarz Paderewskiego Sylwester Strakacz w imieniu swej córki, której jako swej chrzestniaczki miał Paderewski zapisać znaczną część swego majątku. Ponieważ zmarły artysta nie raz wyrażał zdanie, że majątek jego winien przejść na własność narodu ze specjalnym celem kształcenia młodych pianistów, przeto opinia polska kwestionowała prawa domniemanych spadkobierców. — przypominając, że Paderewski pozostawił testament, odpowiadający jego ostatniej woli. Być może, że znajduje się on właśnie w banku Morgana.

Narazie sąd amerykański «debrał» p. Strakaczowi prawo zarządzania majątkiem Paderewskiego.

LISTY DO REDAKCJI

W sprawie N. S. Z.

Redakcja «Placówki» otrzymała list od p. Lecha Tarnowskiego w którym pisze on m. in.

«W numerze 17 «Placówki» z dn. 23. 10. 1948 ukazał się fragment książki p. J. Rokickiego, w którym on m. in. pisze: «Wymienić tu należy jeszcze organizację O.N.R.-u, kierunka ABC, «Związek Jaszczurozy», która w r. 1942 łącznie z odpryskami N.O.W. utworzyła N.S.Z.» W związku z tym fragmentem proszę o umieszczenie następującego wyjaśnienia:

Narodowe Siły Zbrojne zostały stworzone przez działaczy Stronnictwa Narodowego z tej części N.O.W., która nie weszła w skład P.Z.P. w 1942 r. z udziałem «Związku Jaszczurozy», organizacji wojsk. O.N.R.-u ABC (grupa «Szańca»). Komenda Główna N.S.Z. składała się w większości z oficerów N.O.W., a siły terenowe N.S.Z., wynoszące około 100.000 ludzi, w ogromnej większości z żołnierzy N.O.W.

Po wyjściu z N.S.Z. grupy będącej pod wpływami O.N.R.-u w r. 1944, siły N.S.Z. wynosiły, według raportów przedstawionych Komendantowi Sił Zbrojnych w Kraju, 86.700 ludzi. Grupa O.N.R.-u po opuszczeniu N.S.Z., zakupiła się głównie w stworzonej przez nią, osławionej «Brygadzie świętokrzyskiej».

Fakty powyższe stwierdzam, jako b. z-osa szefa Wydz. VI Komendy Głównej N.S.Z. i b. szef Wydz. IV Komendy Głównej N.Z.W., organizacji stworzonej z N.S.Z. i N.O.W. w początkach 1945 r.»

Z świata katolickiego

Nabożeństwa żałobne za ś. p. Prymasa Hłonda

Śmierć Prymasa Polski odbiła się żałobnym echem wśród całego uchodźstwa polskiego w Europie. We wszystkich większych skupiskach polskich odbyły się za jego duszę nabożeństwa żałobne. Niektóre miały charakter wielkich manifestacji religijno-narodowych. Na nabożeństwo we Frankfurcie, które odprawił ks. prałat Lubowiecki, przybył wizytator apostolski, biskup Muench. Na nabożeństwo, które urządziły Kompanie Wartownicze w Mannheim, pojawiła się m. in. delegacja niemieckiego duchowieństwa oraz władze miejskie. Ośrodki górnictwa polskie we Francji urządziły również wszędzie nabożeństwa żałobne. W Brukseli mszę św. żałobną odprawił ks. rektor Karol Kubsz w obecności Kardynała-Prymasa Belgii, van Roey'a, który odprawił egzekwie, nunoju-sza Mons. Cento i ministrów Huysmansa, Orbana i Aokara, oraz prezydenta Izby Deputowanych, van Cauvelaert'a i innych wybitnych osobistości. Premier Spaak nadesłał do Polskiej Misji Katolickiej telegram kondolenyjny.

W Nowym Jorku na mszy św. był obecny kardynał Spellmann. W Watykanie msza żałobna za ś. p. Prymasa Hłonda odbyła się w obecności Papieża i 14 kardynałów.

Papież o unii europejskiej

11 listopada przybyła do Castel Gandolfo 300-osobowa grupa uczestników kongresu federalistów europejskich. Ojciec św. wypowiedział

KULTURA I SZTUKA

Książę Adam Czartoryski

III. HOTEL LAMBERT I PARYŻ DO 1848 ROKU.

Dnia 8 listopada 1931 r. generał Kniaziewicz pisał do Niemcewicza: «Bieda i bieda, i od obcych i od swoich». Słowa te i dziś mogłyby być dostosowane, gdyż nadają się do każdej emigracji. Książę Adam, jeden z szefów rządu 1830-31 roku, a od jesieni 1831 r. wygnaniec, pozbawiony całej swej fortuny, tułacz na obczyźnie, zapewne nieraz także powtarzał sobie te słowa. Albowiem tak się już składało dziwnie jego życie, że, jak wykazuje prof. Handelsman, najczęściej kamień wzamian za chleb odbierał i od obcych i od swoich. Lecz jeśli dziwnym był jego los, to i dziwną siłą ducha i ciała był obdarzony ten człowiek, co zawsze wytrwał i do końca życia służył Ojczyźnie.

Rozumiął przytem dobrze, że droga, którą szedł, nie była jedyną i wyłączną. Wszak sam powiada w wykładzie ze swoich mów: «W dziejach ludzkich godnym zastanowienia potomości pozostanie ówczesny obraz Polaków, którzy przez czas zagłady swojej Ojczyzny, każdy na miejscu, gdzie go los postawił, czy nad Sekwaną, czy nad Newą, podług możliwości i położenia, nigdy nie przestawali tego czynić, co rozumieli prowadzącym do dobra Ojczyzny i o sobie wzajemnie wiedząc, a z wielu miar przeciwnie działając, przecież w czuciach swych zgodni i w dążeniu do jednego celu zmierzali».

Książę osiada w Paryżu.

Życie nie ułożyło się odrazu wygnancom, bo i księżna Anna poszła wiedeńskie za mężem. Po krótkim pobycie w Londynie, gdzie go serdecznie przyjęli starzy przyjaciele, książę Adam pośpieszył do Paryża, aby tam osiąść na stałe. Po nowo wahał się z początku między Londynem a Paryżem, i szaleł przeważny wpływ księżny Anny, która w Paryżu czuła się bliżej Polski. Poza tem tu także skupiły się najwybitniejsze jednostki emigracji polskiej, jak Niemcewicz, Kniaziewicz, Mickiewicz, Wołowscy (ojciec i syn), Władysław hr. Zamoyski, Platerowie, Leonard Chodźko, Włodzimierz, Karol Hoffman etc. nie mówiąc już o literatach, jak Słowacki, Maurycy Mochnacki i wielu innych.

W Hotelu Lambert.

Po krótkim pobycie na rue Jacob 7, księżstwo Czartoryscy osiedlają się na rue d'Angouleme St. Honore, niedaleko od kościoła St. Philippe du Roule, który przez jakiś czas jest ulubionym kościołem Polaków emigrantów. Dopiero w roku 1843 osiadają Czartoryscy na stałe na wyspie św. Ludwika w Hotelu Lambert, nabytym dzięki zapobiegliwości i pomocy księżny Anny Sapieżyny, matki księżnej Adamowej. Kobieta mądra, może czasem zanadto praktyczna, ale w gruncie rzeczy dobra, jedna w tej

całej rodzinie umiała zajmować się interesami. Ona ocalała zbiory puławskie po konfiskacie Puław przez Moskali, ona wyrwała z pod rekwizycji austriackiej rodzinna Sienia-wa Czartoryskich, ona była istnym bankierem dla zięcia i córki. Co prawda nieraz zdarzały się w dziejach polskich podobne postacie pomiędzy paniami polskimi i księżną Anną Sapieżyną do wyjątków nie należy. W każdym razie prof. Handelsman uważa ją za dobrego ducha Hotelu Lambert, mimo jej pewnego oportunistu, który czasem ciężył przykro księciu Adamowi.

Ataki i zarzuty

Mniej sympatii ma natomiast autor dla hr. Władysława Zamoyskiego, choć uznaje jego wartość i zalety. Zdaniem Handelsmana, był to jeden z takich ludzi, którym się wszystko «nie darczyło», jak mówią popularnie. Zdanie to niezupełnie trafne, gdyż Władysław Zamoyski brał się zazwyczaj do niełatwych zadań i gdy nie osiągał celu, nie jego w tym była wina, lecz przemownych okoliczności.

A dokoła Hotelu Lambert grupuje się mnóstwo ludzi wybitnych, prawie wszystkie poczynania na emigracji mają swoje źródło w Czartoryskich, lub w ich otoczeniu. Wprawdzie ściga księcia w Paryżu niechęć jego przeciwników politycznych z Polski podczas rewolucji 1830 r., wprawdzie wszelkie jego poczynania spotykają się często z oporem, a jeszcze częściej z krytyką, nieraz gorzką i ostrą, ale nieraz byli wrogowie jego, np. niepospolicie zdolny i namiętny Maurycy Mochnacki, przyznają mu w końcu słusność. Zdać się, że nawet znaczny uczony i erudyta, sławny, ale umysł nieraz chaotyczny, Joachim Lelewel w głębi duszy żywił prawdziwy szacunek dla księcia Adama. Co uderza w Czartoryskiego, to jego niezmiernie, jakieś niemal ojcowskie ukochanie wszystkich Polaków, nawet tych, co przeciw niemu występują. W 1934 r., gdy w akcie, podpisanym przez ludzi co później mieli się stać bliskimi Hotelu Lambert (jak Czyński, Późniak, Ant. Walewski, Żaba i t. d.), oświadczone «iż Adam Czartoryski nie tylko nie posiada ich zaufania, ale uważany jest za nieprzyjaciela polskiej emigracji», książę zdobył się jedynie na pełną serdecznego współzucia uwagę: — «Nieziemna musiała być ich boleść, skoro się tak niesprawiedliwymi okazali. Mało wielkich ludzi zdobyło się na podobny sąd w podobnych okolicznościach. «To pewne, dodaje autor, że ani na chwilę nie przerwał prac dla tułactwa, ciągnął je dalej z największym mozołem i zdobywał się na zewnętrzną spokój i równowagę formalnie bez zmiany». Gdy zapaleńcy rzucą się do przedsięwzięć, które kończą się nieraz tragicznie, czyniąc to wbrew przestrogom księcia, tłumaczy ich: «Możeby nie jeden z nas, będąc młodszym w takim położeniu, możemy znowu to samo zrobić».

Dr. Maria Kastarska.
(dokończenie nastąpi)

O nagrodę polską dla cudzoziemców

W «Polsce Walczącej» p. Jerzy Jankowski proponuje utworzenie nagrody polskiej dla cudzoziemców, piszących po polsku — na wzór Prix Rivarol (50 funtów szt.), nadawanej corocznie niefrancuzowi, piszącemu po francusku. Autor sądzi, że utworzenie takiej nagrody spopularyzowałoby język polski za granicą i podniosło jego znaczenie.

«Bóg nie żyje»

Film pod takim tytułem otrzymał nagrodę na tegorocznym festiwalu filmu katolickiego w Wenecji. Film pokazuje czasy przesładowania chrześcijan w Meksyku przez zmarłego niedawno, a przed śmiercią nawróconego, Callesa.

Audycje polskie w radio watykańskim

Informacje Radia Watykańskiego («IR-WAT») nadawane są codziennie o godz. 16,15 czasu środkowo-europejskiego na falach 81,06 i 19,87 m.

Audycje wieczorne o godz. 20,15 czasu środkowo-europejskiego na falach krótkich 31,06 i 50,26 m. oraz dla Włoch na fali średniej 222 m.

Niechęć do rosyjskiej kultury

Prof. Parnas, prorektor Uniwersytetu im. Curie-Skłodowskiej w Lublinie, zamieścił w gazecie «Wolność» artykuł, przedrukowany następnie przez inne pisma reżimowe, o dalszym zacieśnieniu współpracy naukowej między Polską a ZSRR:

Nauka ma decydujący wpływ na realizację socjalizmu. Czy wielkie osiągnięcia nauki radzieckiej są znane w Polsce? O toż trzeba szczerze powiedzieć, że nie bardzo. Przed wojną, mimo zdecydowanej akcji czynników oficjalnych, było lepiej. W dużym procencie literatura radziecka, którą można było nabyć w Warszawie, zaczęła rugować literaturę niemiecką. To samo było z prenumeratą czasopism radzieckich... W Instytucie Puławskim mieliśmy około 60 czasopism naukowych radzieckich.

A jakie jest dzisiaj? Dzisiaj literatura radzieckiej prawie nie mamy. A tymczasem British Council i Information Service w Warszawie nie próżniują. Te placówki stworzyły biblioteki, rozsyłają prospekt, służą literaturą anglosaską. Polscy uczeni pragną konfrontować tę literaturę anglosaską z literaturą radziecką.

Następnie prof. Parnas omawia atmosferę panującą w tym zakresie w polskich uniwersytetach i instytutach naukowo-badawczych. — Nie wszystkie mają zorganizowane koła Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. «Niejednokrotnie o tej przyjaźni mówi się z zażenowaniem, czasem się ją wstydliwie przemilcza... Czasem przybiera to jaskrawe rozmiary»...

Wystawa

odzyskanych rękopisów

W Muzeum Narodowym w Warszawie otwarto wystawę odzyskanych w Niemczech rękopisów i starych druków. Na specjalne wymienienie zasługują listy: Długosza, T. Kościuszki, pamiętniki J. Kilińskiego o powstaniu warszawskim, sztabuch Elżby Orzeszkowej, dzienniczek Stefana Żeromskiego, rękopisy Kaspro-wicza, Reymonta i Przybyszewskiego. W bogatej kolekcji starych druków uwagę zwraca druk 16-go w. m. in. Statut Taszyckiego, dzieła Marcina Krómera, Marcina Bielskiego, Frycza Modrzewskiego, Mikolaja Reya, St. Orzechowskiego, Piotra Skargi.

Połączenie

„Gońca” z „Lechem”

Wychodzący w strefie amerykańskiej, tygodnik «Lech», zmuszony był, na skutek ciężkiej sytuacji finansowej, spowodowanej reformą walutową, przerwać wydawanie pisma. Ponieważ w listopadzie miał zacząć ukazywać się dziennik p. t. «Gońiec», o-ba wydawnictwa dla dobra swych czytelników i możliwości, porozumiały się z sobą i uznając że rzecz szczególnie ważną ukazywanie się «Lecha», połączyły się z sobą, postanawiając zamiast «Gońca» wydawać dalej «Lecha» z uwzględnieniem pewnych, nieznacznych zmian. Kierownikiem wydawnictwa został red. J. Klukowski. Adres pisma: (13 b) Dillingen-Donau, Altheimerstr. 12.

Spolecznosc Akademicka USB

Profesorowie i wychowankowie uniwersytetu wileńskiego zorganizowali jako «Spolecznosc Akademicka Un. Stefana Batorego», rozpoczęli w Londynie serię poszczególnych wykładów uniwersyteckich. — Pierwsze, inauguracyjne zebranie «Powszechność» (po łacinie: universitas) wypełniły wspomnienia o zmarłych i zamordowanych profesorach i studentach wszech nicy wileńskiej oraz wykład b. dziekana wydziału prawa, prof. Komarnickiego, pt. «Zagadnienie Ziemi Wschodniej ze stanowiska prawa międzynarodowego».

Następne wykłady wygłosił profesorowie i docenci: Z. Jundziłł, Wł. Wielhorski, C. Jędrzejewiczowa, W. Sukiennicki, R. Kuratowski, St. Świaniewicz, W. Czarkiewicz, W. Karnicki, Szyzko-Bohusz, J. Kruszyński i H. Sukiennicka.

Przypominamy, że również środowisko polskie w Niemczech usiłuje organizować prace naukowo-oświatowe, mimo szeregowej ilości naukowców. Notowaliśmy niedawno polski zjazd naukowy w Monachium i powstanie Towarzystwa Naukowego.

Kompanie Wartownicze dla studentów

Podaliśmy w ostatniej «Placówce» apel Zrzeszenia Studentów Polskich do ofiarności społeczeństwa emigracyjnego. — Pożycie pomocy dla naszej młodzieży uniwersyteckiej zrozumiał już żołnierzem polscy, skupieni w Kompaniach Wartowniczych strefy amerykańskiej i zebrał dla niej 12.611 marek. Jest to suma pokaźna. W organie Kompanji, «Ostatnie Wiadomości» (Mannheim) znajdujemy już listę 86 studentów, którzy otrzymują z tego funduszu stypendia miesięczne po 100 marek. Poza tym Zarząd Funduszu przeznaczył 3.600 marek na jednorazowe zapożyczenia po 50 marek. Ze stypendiów tych i zapomóg korzystają studenci w Heidelbergu, Stuttgarcie, Marburgu, Erlangen, Monachium i Karlsruhe.

Ogłoszenia

w „Placówce”

o d n o s z q
d o b r y s k u t e k !

Wiadomości z kraju

Rozgłoszenia „Polska w walce”

Na fall 19 metrów, a godz. 4 pop. o-
zsu środkowo-europejskiego oraz na fall
30 metrów o godz. 11 wieczorem styszy-
my polską rozgłoszenie wolnościową, nazy-
wającą się «Polska w walce». Audyjo swe
kończy ta polska radiostacja podziemna
słowami: «Kończymy najstarszym naszym
hymnem narodowym, tym, który śpiewa-
ny był pod Grunwaldem i Kłuszynem, pod
Chocimiem i Wiedniem i który łączy się
nierozdzielnie z wspomnieniem także i ze
zwycięstwem naszym nad dzielą bolsze-
wicką w roku 1920 — hymnem naszym
zwycięstw i naszej wierności chrześcijań-
skiem idealom: Pieśnią Bogurodzicą».

Każda audycja zawiera program Polski
w Walce. «Walozymy — mówi dalej spe-
aker — o rzeczywistą niepodległość, o o-
puszczenie Polski przez sowieckiego oku-
panta, o odzyskanie Lwowa i Wilna, o u-
trzymanie ziem zachodnich i Wrocławiem
i Szczecinem, będących sprawiedliwym od-
szkodowaniem dla Polski za niemieckie
zbrodnie, o oparciu życia polskiego na ty-
sięcioletnich podstawach chrześcijaństwa i
prawdziwej polskiej cywilizacji pod każ-
dym względem związanej z zachodem, o
rzeczywistą sprawiedliwość społeczną i o
zdrowy ustrój demokratyczny».

Z jednej z audycji dowiedzieliśmy się,
że w Poznaniu, przy ul. Koszarowej znaj-
duje się więzienie z personelem sowieckim.
Śledztwo prowadzone jest w języku
rosyjskim. Działal tam do niedawna jeden
z katów sowieckich, por. Friedman. Za
sumienną pracę Friedman został awanso-
wany i przeniesiony do Warszawy, gdzie
prowadzi przesłuchania więźniów politycz-
nych w podziemnej klatce przy ul. Cha-
łubińskiego 3. W Ministerstwie Bezpieczeń-
stwa przy ul. Koszykowej 6 znajduje się
również więzienie Bezkpej. Tu wymusza
zeznania na więźniach brat Jerzego Boraj-
szy — major Różański (Chalm Goldberg).
Z Różańskim współpracują dwaj oficerowie
sowieccy — ppik. Czaplifski i major
Cerkowski. W więzieniu mokotowskim ma
obecnie przebywać około 30 księży katolic-
kich.

Stacja „Wolnej Słowacji”

W Ameryce zanotowano audycje niezna-
nej radiostacji — «wolnej i demokratycznej
Słowacji». Stacja stwierdza, że nie będzie
jednak nawoływać do «bezsensownej i
ryzykownej akcji politycznej» przeciw
rządowi praskiemu.

Procesy polityczne bez końca

W Warszawie, przed «sądem wojsko-
wym» toczy się proces 10 b. członków
NSZ, wśród nich ks. Kazimierz Fertak,
proboszcza z Mrozów, w powiecie mińsko-
mazowieckim. Ks. Fertakowi zarzucano
prorokator, że ukrywał grupę NSZ w swym
mieszkanie. Miała ona dokonać kilka za-
machów.

W Białymstoku «sąd wojskowy» skazał
na karę śmierci Stanisława Cylwika,
Czesława Sawickiego i Józefa Gorzyńskiego.
Kazimierz Waszczyk został skazany na
dożywotnie więzienie. Zdzisław Buraczewski
na 15 lat więzienia, Waclaw Wyliwki
na 6 lat więzienia, trzej inni na 10 lat
więzienia. Zarzucano im przynależność do
«Polskiego Legionu Powstańczego» i ur-
ządzanie napadów.

«Sąd wojskowy» skazał na 8 lat wię-
zienia Bogumiła Stradowskiego za przy-
należność do «Drużyny Chłobrego» i roz-
zucanie ulotek, skierowanych przeciw o-
becnemu reżimowi.

«Wojskowy sąd» w Warszawie skazał
17-letnich uczniów gimnazjum w Grodz-
isku: Zdzisława Kiernika i Jana Szymań-
skiego na 4 i 5 lat więzienia, a Zbigniewa
Szymańskiego na 2 lata. Oskarżenia nale-
żały do nielegalnej organizacji i wymusili
11 tys. zł. od zamożnego mieszkańca mia-
sta.

Czystka w przemyśle

Na zebraniu Komitetu Centralnego PPR,
3 listopada, usunęto 14 osób z kierownic-
zych stanowisk w przemyśle.

Usunięci zostali:
Czajkowski Roman — inspektor Zjedno-
czenia Przemysłu Węglowego.
Wątrobiński Zygmunt — kierownik ru-
chu maszynowego kopalni «Makoszowy».
Lebioda Wiktor — kierownik kopalni
«Makoszowy».
Witaczek Henryk — dyr. Inst. Doświad-
czalnego Jedwabnictwa w Milanówku.
Dominkowski Eugeniusz — dyr. Zakła-
dów Przemysłu Węglowego nr. 35 w Ło-
dzi.

Debicki Czesław — dyr. nac. Dyrekcji
Roszarni Lnu i Konopi w Wałbrzychu.
Denki Juliusz — dyr. Zjednoczenia
Przemysłu Maszynowego w Gliwicach.
Inż. Śliwiński Feliks — dyr. adm. Zjed-
noczenia Przemysłu Maszynowego w Gli-
wicach.
Inż. Kowalski Jerzy — dyr. Zakładów

PRZEDSTAWICIELSTWA „PLACÓWKI” ZAGRANICĄ

- NIEMCY: W. OLSZEWSKI (23), Quakenbrück, Langestr. 37, GERMANY — (Brit. Zone).
- W. BRYTANIA: Administracja «Myśli Polskiej», 8, Alma Terrace, London W. 8. (Przesyła pieniądze Postal Orderem — kreślonym).
- BELGIA: M. Grabowski, 126, rue Meyerbeer, Bruxelles-Uccle. Konto czekowe 3701.09.
- SZWAJCARIA: Andrzej M. Staszewski, Zurich 4, Hohlstr. 116. Konto pocztowe No. VIII 36 620, Zurich.
- SZWECJA: B. Kurowski, Lund, Anggatan 6 c.

PRENUMERATA

	kwartalna	półroczna
w Francji	180 fr. fr.	320 fr. fr.
w Belgii	24 fr. b.	48 fr. b.
w Szwajcarii	1,80 fr. szw.	3,60 fr. szw.
w W. Brytanii	3 sh.	6 sh.
w Niemczech	3 DM.	6 DM.

OGŁOSZENIA — 100 fr. za wiersz
Należność za abonament i ogłoszenia we Francji uprasza się prze-
kazywać na konto LA PRESSE POLONAISE, C.C.P. Paris 6640-32.

Życie społeczne emigracji

Przykry nietakt

Przykro o tym pisać, ale niestety
trzeba, aby podobna rzecz się nie
powtórzyła.

Na uroczystości, urządzonej przez
Stow. Kombatantów Polskich w Pa-
ryżu dn. 11 listopada z okazji 30-
lecia odzyskania niepodległości
Polski, poza serdecznym przemówie-
niem p. Ambasadora Morawskie-
go i udaną częścią muzyczną w wy-
konaniu p. Kapłuszaka (baryton) i
p. Janiaka (skrzypce), zebrani musi-
eli wysłuchać biłsko godzinnego
referatu pana Aleksandra Kawał-
kowskiego o wypadkach histo-
rycznych, jakie rozegrały się przed
30 laty na ziemiach polskich. Re-
ferat ten, oparty na swoistej sanacyj-
nej interpretacji rzeczywistości
historycznej, rozkładał tak światła
i cienie, że blaski padały przede
wszystkim na Piłsudskiego i jego
obóz.

Wszyscy patrioci polscy dążyli
w głębi swych dusz w owych cza-
sach do niepodległości; stąd nazy-
wanie uparte przez p. Kawalko-
wskiego jedynie obozu Piłsudskiego
«niepodległościowym» stanowi znie-
wę dla wszystkich innych ów-
czesnych patriotów polskich i o-
bozów politycznych. Czymże zre-
szą różni się (na lepsze) Piłsudski
wajópracujący w pierwszej woj-
nie światowej z mocarstwami cen-
tralnymi od innych Polaków, wspó-
pracujących z «entem»? Przecież
chyba wynik pierwszej wojny świa-
towej i klęska Niemców w r. 1918
raz na zawsze pokazały, kto miał
politycznie rację; chyba raczej zwy-
cięstwo koalicji zachodniej nad
Niemcami umożliwiło nam odzyska-
nie niepodległości, a nie choćby
najbardziej chwalebna działalność
P.O.W. i powrót Piłsudskiego z Ma-
gdeburga, będący zresztą skutkiem
tegoż zwycięstwa. Również rola
Piłsudskiego i jego obozu w sprawie
obrony Lwowa była w referacie
co najmniej — delikatnie mów-
jąc — przesadzona, a rola in-
nych czynników niedoceniona.

Sądźmy, że nawet ta młodzież,
do której rykomo prelegent apelo-
wał — nie ze wspomnień, ale z nauki
historii, zna lepiej same fakty i
ma o nich sąd samodzielny. Prelegent
cytował pewne wypowiedzi
Piłsudskiego, brzmiały one, po-
drugiej wojnie światowej, dziwnie
megalomańsko. Polacy w czasie
swej strasznej tragedii ostatnich 9
lat wiele się nauczyli i wiele zrozumieli:
wydaje się wszakże, że nie o-
lśnił się do prelegenta, który
przemawiał jakby odmiadniał o 15
lat i był wice-dyrektorem departa-
mentu w ministerstwie Powiaty
za Jędrzejewicza, a na sali znajdo-
wali się sami członkowie Legionu
Miłoch. Szkoda, że p. Kawalko-
wski który zdobył sobie sławę w czasie
drugiej wojny jako szef pod-
ziemnej i antyniemieckiej Polskiej
Organizacji Walki o Niepodległość
we Francji, sięga po laury obiek-
tywnego historyka, które są dla niego
— jak się zdaje — niedostępne.

Z T-wa Rzemieślników i Robotników w Paryżu.

W sobotę, dnia 13 listopada br.,
mimo trudności komunikacyjnych
związanych ze strajkiem metra —
w sali T-wa Rzemieślników i Ro-
botników Polskich im. Józefa Pił-
sudskiego, zgromadziła się grupa
rodaków, pragnąca uczcić 30-
tą rocznicę Niepodległości. Większość
artystów również dopisała.

Wieczór zagał wiceprezes p.
Andrzej Kozłowski, a okoliczności-
owe przemówienie wygłosił p. Jó-
zef Liwiński. Na program artysty-
czny złożyły się występy Czesława
Dzierki, który deklamował wiersze
Asnyka i Konarskiego, śpiew Ed-
warda Skossy, barytona, oraz te-
nora Jerzego Ułaszyna. W części
muzycznej wzięli udział p. Marek
(fortepian) i p. Janiak (skrzypce).
Wzięły również udział w wystę-
pach artystycznych dzieci, a mianowicie
ośmioletnia Andzia Myś-
liwówna, która deklamowała
wiersz Marii Konopnickiej «O Matce
Polce» i zespół taneczny, który
wykonał Krakowiaka w strojach lud-
owych.

Programem artystycznym kierował
p. Czesław Dzierko, dyrektor
Sekcji Teatralnej T-wa.

Directeur de la publication: J. BARANIECKI.
Rédacteur en chef: J. MATYASIK.

Imprimerie S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant
PARIS (20e)

Wszyscy Polacy, walczący dziś o
wolność i niepodległość swej Oj-
czyzny z totalizmem komunistycz-
nym chcą, aby na poważnych uro-
czystościach państwowych podkre-
ślano to, co ich łączy, a nie to, co
ich dzieli. Szanujemy wszystkich
uczciwych piłsudczyków i ich prze-
konania polityczne, ale walczymy
i walczymy z sanacją i sanacją
na mentalnością, sanacyjnym znie-
kształcaniem najnowszej historii
Polski, co tyle już szkody przynio-
silo naszemu narodowi. Gdyby tego
rodzaju mentalność przyjęła się
w przyszłej Polsce, nie byłaby ona
ani sprawiedliwa ani demokratyczna.
Jak tego pragnie odezwa Rządu
R. P. w Londynie, wydana na 30-
lecie niepodległości Dlatego z na-
ciskiem protestujemy przeciw po-
chopnym wystąpieniom, jak p. Ka-
wałkowskiego, które jątrzą niepo-
dobnie atmosferę naszego życia
politycznego.

Zapytujemy też, dlaczego tego
rodzaju wystąpieniom patronuje
Stowarzyszenie Polskich Komba-
tantów, grupujące Polaków o róż-
nych przekonaniach politycznych,
nie samych tylko sanatorów i dla-
czego dzieje się to pod protek-
torem Ambasadora Rzeczypospolitej?

Walny zjazd delegatów C.Z.P.

W niedzielę 14 listopada odbył się w
Lille walny zjazd delegatów Centralnego
Związku Polaków we Francji. Zjazd po-
dzielił uroczysta msza św. w Intencji
Polski, odprawiona przez ks. dziekana
Nosala.

W sali Conservatoire obrady Zjazdu ot-
worzył prezes ustępującego zarządu p.
Skrodzki, witając p. radcę Biesiekierskie-
go, przedstawiciela Ambasadora R. P., za-
proszonych gości, a w ich imieniu przed-
stawił mera miasta Lille, pp. Giergie-
lewicza z «Światopoli», inż. Rzewuskiego
z Z.P.U.W. i Dra Paacyńskiego z SPK,
przedstawicieli prasy oraz przybyłych na
Zjazd 145 delegatów, reprezentujących o-
gółem 376 mandatów.

Po uroczoności chwiliły się pamięci śp.
ks. Kardynała Prymasa Hlonda i umarłych
w okresie sprawozdawczym członków C.
Z.P. oraz po przemówieniu p. radcy Bie-
siekierskiego, który powitał Zjazd w im-
ieniu p. Ambasadora Morawskiego, se-
kretarz gen. C.Z.P. p. Kalinowski odczytał
sprawozdanie Zarządu za trzyletni okres
istnienia Związku. Sprawozdanie podkre-
śla, że od chwili powstania, t. j. od maja
1945, Związek szedł po wytyczony przez
siebie linii, stojąc na gruncie niepodleg-
łości Polski oraz walki o program społecz-
ny, uchwalony w kraju przez Radę Jed-
ności Narodowej. C.Z.P. nie poszedł na
żaden kompromis z agenturami reżimu bie-
rutowego we Francji i tym się tłumaczy
wystąpienie z niego kilku organizacji, które
z przyczyn o czysto oportunistycznych u-
znały za stosowne nawiązać stosunki z p.
Putramentem et consortes.

Sprawozdanie uwypukla trudności fi-
nansowe, z jakimi boryka się C.Z.P.; zblirka
na oświatę, która w 1945 i 1946 data po-
przeszło 600.000 frs. zawiadła w r. 1947,
przynosząc tylko 200.000 frs. W roku
bieżącym, mimo zorganizowania zbiórki i-
głownie ze Zjednoczeniem Katolickim, spo-
dzielane rezultaty nie będą wysokie. W
Związku z tym liczbą ognisk oświatowych,
utrzymywanych przez C.Z.P. z własnych
funduszy i z sum zebranych spadła z
96 w roku 1946 na 29 w roku bieżącym.

Powwyższy punkt sprawozdania zasłu-
guje na podkreślenie. Sprawa wychowania
młodzieży polskiej w duchu PRAWDZI-
WIE POLSKIM, sprawa zabezpieczenia du-
szy dziecka polskiego przed zakusami pro-
pagandy komunistycznej, głoszonej przez
podległe reżimowi sowieckich agentów
nauczycielskich, jest sprawą pierwszorzęd-
nej wagi i nie powinna żadnemu Polako-
wi być obojętna.

Dyskusja nad sprawozdaniem Zarządu
dowodziła, że w łonie C.Z.P. istnieje silna
tendencja do połączenia się ze Zjedno-
czeniem Katolickim. Dowodzi tego powołanie
przez Zjazd specjalnej komisji połączenio-
wej. Zdaniem prezesa C.Z.P. p. Skrodzkiego,
który w tej sprawie udzielał wyjaśnień,
dotychczasowe wysiłki w kierunku po-
łączenia nie daly rezultatów z winy niekto-
rych osób ze Zjednoczenia, formalnie
nawet nie posiadających charakteru kierow-
niczego.

Deklaracja, uchwalona przez Zjazd
stwierdza słuszność obranej w r. 1945 li-
nii ideologicznej, która znalazła pełne po-
twierdzenie w rozwoju wypadków. Zjazd
składa hołd walczącym o niepodległość
braćiom w kraju, staje na stanowisku peł-
nej niepodległości Polski ze Lwowem i

Ostatnie Nowości

- BREGMAN A. Frs.
- Dzieje pustego hotelu. (Konferencja w San Francisco i sprawa polska). 385
- JAKUBISIAK A. Ks.
- Nowe przymierze (z zagadnień etyki. Str. 422) 500
- KULTURA nr. 11, miesięcznik literacko-kulturalny 90
- Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów. Stron 464 — 60 ilustracji. 550

"LIBELLA"

12, rue St. Louis en l'île, 12
PARIS — (IVe)
Métro: Sully-Morland.
Katalogi bezpłatnie na żądanie.

Inauguracja roku akademickiego w Paryżu

Dnia 1 listopada b. r. odbyła się uro-
czysta inauguracja roku akademickiego, w
śródowniku polskiej młodzieży uniwersy-
teckiej w Paryżu.

Zgodnie z polskimi tradycjami życia a-
kademickiego, uroczystość zaczęła się od
nabożeństwa w Kościele Polskim. Mszę św.
odprawił Naczelny Kapelan Akademicki ks.
Florian Kaszubowski. Kazanie wygłosił ks.
Kapelan Wawrzak. Kazanie zwróciło
szczególną uwagę na rolę polskiej mło-
dzieży akademickiej w organizowaniu i
ujawnianiu dążeń wolnościowych polskie-
go narodu. Nie kryjąc ciężkich warunków
życia na obczyźnie i najrozmaitszych po-
kusań, na jakie jest młodzież narażona —
kaznodzieja wyraził wiarę, że polscy stu-
denci pójdą śladem swych poprzedników,
którzy w walce o wolność nie cofali się
przed największymi ofiarami.

W nabożeństwie wzięli udział: Ambasa-
dor R. P. Kajetan Morawski, przedstawici-
ciele Centralnego Komitetu Studiów w o-
sobach prof. Z. L. Zaleskiego, mjr. Jur-
kiewicza, prez. Jakubowskiego i dra Cho-
wackiego oraz liczne rzesze młodzieży aka-
demickiej z organizującym uroczystość
Zarządem Stowarzyszenia Studentów Pol-
skich w Paryżu na czele.

Po południu odbyło się w lokalu Stowa-
rzyszenia Studentów (4, rue de l'Odeon)
zebranie towarzyskie z udziałem Ambasa-
dorstwa Morawskich, przedstawicieli in-
stytucji opieki nad młodzieżą i licznie
przybyłych gości. W ramach uroczysto-
ści uczestnicy złożyli swe podpisy w pa-
miątkowej księdze-albumie Stowarzysze-
nia.

Po części oficjalnej odbyła się zabawa
tanieczna połączona z brydżem. W prawdzi-
wie akademickiej atmosferze «szczęścia i
przyjaźni» bawiono się bezstrosko do go-
diny 10-tej wieczorem.

Wilmem oraz z zachodnią granicą na Odrze i Nisie, wyraża uznanie legalnym władcom Narodu Polskiego, stwierdza konieczność utrzymania we Francji szkolnictwa polskiego, niezależnego od wpływów komunistycznych, podkreśla bezpartyjny charakter C.Z.P. przy przychylnym ustosunkowaniu się do wszystkich walczących o niepodległość Polski stronnictw politycznych oraz organizacji.

Szkoda, że wartość powyższej deklaracji doznała uszczerbku w związku z incydentem na tie wystąpienia depeszy do legalnych władz Rzeczypospolitej. Osoby, przewodniczące Zjazdowi, nie poszły, niestety, po linii głoszonej przez siebie bezpartyjności organizacji i, ulegając czysto partyjnym pobudkom, a przesadzając z góry w sposób niedemokratyczny wolę Zjazdu, sprzeciwili się wystąpieniu tej depeszy.

Nowy Zarząd C.Z.P. wybrany został w następujący skład: prezes: Skrodzki; wiceprezesi: Konopczyński, Kędzia, Majorzyk, Grzona, Kociński; sekretarz gen.: Kalinowski; skarbnik: Piskorski; zast. sekretarza: Grochowski; zast. skarbnika: Jaśniewicz.

Rocznica odzyskania niepodległości

W okresie, gdy warszawski «rząd» komunistyczny właściwie skasował rocznicę 11 listopada, zastępując ją sowiecką rocznicą rewolucji bolszewickiej (7 listopada) — w bardzo wielu ośrodkach polskich na emigracji odbyły się uroczyste nabożeństwa i zebrania ceterum upamiętnienia 30-tej rocznicy odzyskania niepodległości.

W Londynie odbyła się uroczysta akademii w obecności Prezydenta R. P. p. A. Zaleskiego i członków Rządu. Organizatorzy obchodu odstąpili od utartych szablonów i postanowili dać słuchaczom dokładny obraz dorobku Polski w dwóch dziesięcioleciach niepodległości. To też w wstępnym przemówieniu p. Z. Jasińskiego zabrał głos b. wice-minister Sokołowski, który szczegółowo wykazywał, jak szybko zrosły się trzy dziesięć polskie, jak postępy zrobiono w dziedzinie gospodarczej. P. Terlecki dał obraz osiągnięć narodu polskiego w dziedzinie oświaty i kultury.

Anglicy skazali oficerów polskich za wierność przysiędze Rzeczypospolitej

Polacy w W. Brytanii interesują się żywo losami dwóch oficerów polskich: Jana Ulatowskiego i Ambrożego Kościukiewicza, którzy po przymusowej demobilizacji zakwestionowali ważność tego aktu, dokonanego przez władze obec. bo angielskie, i odmówili nakazanego zarejestrowania się — jako cywile — w policji. Sąd pierw-
szej instancji skazał ich za tę odmowę na 4 miesiące więzienia. Sąd Apelacyjny pod przewodnictwem Lorda Sędziego Najwyższego Goddarta, wyrok ten w tych dniach zatwierdził.

Po ogłoszeniu wyroku sędzia wyjaśnił skazanym, że mylnie sądził, jakoby byli członkami sił zbrojnych mocarstwa sprzymierzonego z rządem brytyjskim. Od stycznia r. 1945 są oni zwykłymi cudzoziemcami i tegą obowiązkowi rejestracji. Sędzia zapowiedział, że o ile zgłoszą gotowość do rejestracji, to ich uwolni, jeśli zaś nie, to pójdą do więzienia i pozostaną tam tak długo, aż zmienią zdanie, a może nawet zostaną deportowani do Polski.

Objąc skazani odmówili rejestracji. Wo-
bec tego odprawiono ich do więzienia. Mają oni jeszcze prawo do apelacji do Izby Lordów i oczywiście z możliwością tej skorzystają.